

Wystawy emigrują z BWA

Sieradzkie BWA jest dzieckiem reformy samorządowej z 1975 roku. Mały wówczas Sieradz, liczący raptem 20 tysięcy dusz zyskał rangę wojewódzką i ambicję stania się ośrodkiem sztuki. Powstało więc Biuro Wystaw Artystycznych. Z początku stanowiło oddział Centralnego (bo wówczas wszystko było scentralizowane) Biura Wystaw Artystycznych w warszawskiej Zachęcie.

Pierwsza dyrektor sieradzkiej galerii, nieżyjąca już Lucyna Kuleczko, wymyśliła aby, dla zaistnienia placówki w świadomości społeczeństwa młodego województwa i integracji środowiska artystycznego, organizować ogólnopolskie plenery plastyczne pod hasłem „Gdzieś w środku Polski”. Ich miejscem był państwowy wówczas ośrodek wypoczynkowy w Kamionie nad Wartą, w województwie oczywiście sieradzkim.

- Tylko skąd było brać tych malarzy do integracji środowiska artystycznego? - pyta Tomasz Oszczęda, obecny dyrektor sieradzkiego BWA.

To w pobliskiej Łodzi, faktycznej stolicy regionu, były szkoły artystyczne wszystkich szczebli, dlatego pierwsi artyści skupieni wokół sieradzkiej galerii pochodzili właśnie z Łodzi, natomiast pierwszą szkołę artystyczną w nowym województwie, Państwowe Liceum Plastyczne w Zduńskiej Woli powołał do życia w lipcu 1976 roku ówczesny Minister Kultury i Sztuki. Patron szkoły został dopisany do jej nazwy dopiero w wolnej Polsce. W 2006 roku Kazimierz Michał Ujazdowski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego spełnił prośbę szkolnej społeczności i rozporządzeniem nadał placówce imię Katarzyny Kobro. Oczywiście musiało minąć kilka lat zanim absolwenci zduńskowolskiego plastyka weszli do lokalnego obiegu artystycznego.

- Na plenery do Kamionu przyjeżdżali więc najpierw łodzianie, potem absolwenci ze Zduńskiej Woli, powstawały obrazy, bogata dokumentacja fotograficzna plenerów, środowisko się integrowało w ośrodku nad Wartą - opowiada dyrektor Oszczęda. - Część obrazów i wszystkie fotografie zostawały w Sieradzu.

W 1989 BWA z budynku przy ul. Zamkowej 2 przenosi się na ul. Kościuszki do zabytkowego Dawnego Zajazdu Pocztowego. Jest to dziewiętnastowieczny obiekt zaadaptowany na potrzeby galerii. W magazynie na pierwszym piętrze gromadzone są prace artystów goszczących w Sieradzu i okolicach. Po latach będzie w nim kilkaset dzieł sztuki.

W końcu lat osiemdziesiątych reforma samorządowa zlikwidowała województwo sieradzkie, ale w pejzażu administracyjnym pokazały się powiaty. Sieradz został powiatem, BWA instytucją powiatową, a Kamion wraz z Wartą wpłynął do powiatu wieluńskiego i skończyły się sieradzkie plenery.

- Na całe szczęście dla życia artystycznego regionu, nadal one się tam odbywają, ale obrazy trafiają do Muzeum Ziemi Wieluńskiej w Wieluniu, które z wielką przychylnością jego dyrekcji patronuje temu przedsięwzięciu - mówi Tomasz Oszczęda. - Mam taki pomysł i pierwsze rozmowy w tym kierunku już się toczyły, aby połączyć siły z muzeum w Wieluniu i stworzyć dużą wystawę retrospektywną, która pokaże historię plenerów w Kamionie. My mamy tę starszą część, nie tylko prac, ale także nigdy nie pokazywaną dokumentację fotograficzną plenerów, bazę danych twórców, z których większość żyje. Wystawa mogłaby zaistnieć zarówno w Wieluniu jak i Sieradzu, a być może jeszcze gdzieś.

Póki co, wszelkie duże wystawiennicze przedsięwzięcia będą mogły się odbywać raczej właśnie „gdzieś” niż w Dawnym Zajeździe Pocztowym. Budynek pamiętający czasy carskie ostatni remont przechodził w końcu lat 80., czyli z okazji adaptacji na potrzeby BWA. Wcześniej zawsze był zajazdem z wyszynkiem. W historii polskiego filmu zapisał rolę w filmie „Miasteczko” Janusza Łęskiego i Juliana Dziedziny, który tutaj kręcono w 1958 roku. W jednej z ról wystąpił Wiesław Gołas. Grany przez niego Władek, właściciel jedyne w miasteczku auta pił piwo w mieszczącej się tutaj restauracji „Zamkowa”.

- Było to w jednej z dzisiejszych sal wystawienniczych - opowiada dyrektor BWA. - Na wiosnę powinniśmy rozpocząć remont dwóch sal oraz gruntowną naprawę elewacji. Dawno nie było tutaj tak poważnego remontu. Udało się jedynie przez lata wymienić część okien, a jest ich w sumie 120.

Oszczęda nie ukrywa, że remont był długo oczekiwany i jest pilny. Widać to zresztą po stanie elewacji budynku galerii pokrytej liszajem odpadającego tynku.

Za kwotę 1 mln 300 tysięcy uzyskaną z rządowej dotacji z pewnością będzie zrobiona nie tylko elewacja i remont sal oraz wymienione pozostałe okna, ale jest też pomysł, aby zmienić ogrzewanie na salach wystawienniczych i posadzki. Są one z lastryko, ale żadną miarą nie przypominają wysokiej jakości podłóg tego rodzaju z okresu międzywojennego XX wieku, często tworzonych w stylu art deco.

- Chcemy założyć ogrzewanie podłogowe i zlikwidować stare żeliwne kaloryfery, co będzie z korzyścią dla estetyki pomieszczeń oraz powierzchni wystawienniczej ścian - opowiada dyrektor galerii. - Wszystkie inwestycje muszą być robione w uzgodnieniu z konserwatorem zabytków, ale wierzę że nasze pomysły zyskają przychylność.

W czasie remontu będzie funkcjonowała najmniejsza, już wcześniej wyremontowana sala o powierzchni 85 metrów kwadratowych, pozwalająca urządzać wystawy, ale znacznie ograniczająca ich wielkość.

- Dlatego z wystawami chcemy wyjść do innych obiektów. Przez 48 lat istnienia BWA w Sieradzu uzbieraliśmy mnóstwo prac, które możemy układać w rozmaite cykle i prezentować w zaprzyjaźnionych instytucjach kultury - zapowiada dyrektor Oszczęda. - Wystawialiśmy się w Kalinowej, w dworze w którym, jak głosi miejscowa legenda, Stanisław Moniuszko pisał „Straszny dwór” i zainteresowanie wystawą przekroczyło nasze oczekiwania, więc nie wykluczam urządzenia tam kolejnego wydarzenia.

Jest też pomysł na przyszłoroczną październikową wystawę w galerii Politechniki Łódzkiej. Będą tam obrazy łódzkich artystów z sieradzkich zbiorów, a jest ich tutaj całkiem sporo. Wiele z tych prac nie widziało innego słońca poza tym na plenerach.

- Ta wystawa byłaby wreszcie okazją do pokazania publiczności obrazów na przykład Tadeusza Sprusiaka, Kazimierza Kędzi czy nieżyjących już Janiny i Edwarda Habdasów - wylicza dyrektor sieradzkiej galerii i dodaje, że wystawa otworzy rok akademicki na Politechnice Łódzkiej. W dalszych planach jest wystawa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Kaliszu, z którym BWA współpracuje. Pedagogzy z wydziału artystycznego tej uczelni mieli już swoje wystawy w Sieradzu.

- Dzwoni do nas wielu artystów uczestniczących w Ogólnopolskiego Konkursie Malarskim „Triennale z Martwą Naturą”. Sieradz bowiem jest znany z „martwych natur” - chwali się dyrektor Oszczęda.

Odbyło się osiem edycji tego konkursu, ostatnia w 2018 roku. Triennale przypadającego na 2021 nie pozwoliła zorganizować pandemia. Zatem kolejny konkurs powinien odbyć się w roku 2024, ale ze względu na remont też nie będzie można go przeprowadzić w murach Dawnego Zajazdu Pocztowego.

- Mam więc taki plan, żeby kolejną edycję triennale zorganizować z małym „poślizgiem” w 2025 roku, a to jest nasz rok jubileuszowy. Będziemy bowiem obchodzić 50 lecie działalności. Zatem jubileusz i triennale to znakomite okazje na otwarcie galerii po remoncie - rozmarza się dyrektor BWA w Sieradzu. - Potem znów będziemy mogli urządzać po 20 wystaw rocznie.

Bogumił Makowski